Nr. 17. Dnia 24. kwietnia 1904. Rok XVI.

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki półrocznie pół dol., rocznie dolara.

Numer pojedynczy 8 hal. — Dodatek stały: Kalendarz.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przy zgromadzeniach, odpustach i targach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu*.

Jeszcze o ustawie drogowej.

Człowiek bez oświaty, czyli ciemny na umyśle, w pochodzie politycznym podobny jest do człowieka ciemnego na oczy. Człowiek ciemny na oczy lęka się wszelkiej zmiany miejsca i choć ma zaufanego przewodnika, to jednak z trwogą postępuje krok naprzód. Tak samo człowiek bez oświaty lęka się wszelkiej zmiany politycznej i mimo zachęty przewodnika, choćby mu najdobitniej wyłożyć pożytek zmiany jakiejś ustawy, wystarczy pierwsze lepsze straszydełko, aby go zastraszyć i od żądania zmiany odwieść.

W ten tylko sposób można sobie wytłómaczyć to, co się teraz dzieje po gminach z odpowiedziami na okólnik Wydziału krajowego co do żądania zmiany ustawy drogowej.

Wszystkie gazetki ludowe, jedne obszerniej, inne krótko oświadczyły się za potrzebą zmiany ustawy drogowej, na wszystkich wiecach ludowych, gdzie tę sprawę poruszano, zapadały jednomyślne uchwały, wszyscy światlejsi włościanie za tą zmianą się oświadczają; — a jednak, mimo to wszystko większość rad gminnych, jak się zdaje, oświadczy się przeciw zmianie, a więc za zatrzymaniem teraźniejszej ustawy drogowej.

Będzie to dowód namacalny, że w przeważnej części rad gminnych mają jeszcze przeważający głos i posłuch ludzie ciemni. Na nic im dowody, jasne jak słońce, że teraźniejsza ustawa drogowa jest niesprawiedliwa, że krocie tysięcy rocznie ciężarów drogowych dźwiga lud za obszarników, biedniejsi za bogatszych. Jedynie — zdaje się — w powiecie krośnieńskim większość rad gminnych oświadcza się za zmianą, w jasielskim, dąbrowskim, brzeskim, krakowskim i myślenickim powiecie są głosy podzielone, — w powiatach: mieleckim, pilzneńskim, gorlickim, grybowskim, tarnowskim i ropczyckim większość wypadnie przeciw zmianie, a w rzeszowskim, kolbuszowskim, nowosądeckim, limanowskim, nowotarskim, wadowickim, bialskim, chrzanowskim, jarosławskim, brzozowskim i niskim powiecie ogromną większość uchwał rad gminnych zyskali obszarnicy, a więc przeciw zmianie ustawy drogowej.

Zrażać się tym niewesołym wynikiem nie można. Mniej liczna armia, ale światła, może wygrać walkę z dziesięć razy liczniejszą, ale ciemną armią. Stańczyków jest mało co więcej jak parę kóp, a wzięli pod nogi przeszło sześć milionów ludu i wyrabiają, co się im podoba. Mały Dawid pobił olbrzyma Goliata. Mała, ale światła Japonia, bije na łeb olbrzymią, ale ciemną moskiewską masę. Pięciu czy dziesięciu światłych gospo-

darzy potrafi pociągnąć za sobą w krótkim czasie całą gminę. Na tem opieramy nadzieję, że mniejszość swiatłego ludu potrafi także w walce o zmianę ustawy drogowej odnieść zwycięstwo.

Przyjaciele ludowcy! W tych gminach, gdzie rady gminne oświadczyły się przeciw zmianie ustawy drogowej, zakrzątnijcie się za petycjami za zmianą ustawy drogowej. Wzór petycji prześlemy niebawem wszystkim czytelnikom. Przed sesją sejmową musimy zebrać petycje ile możności ze wszystkich gmin.

Dwie dusze.

(Dokończenie.)

I nie może być inaczej, tylko wolna dusza musi zwyciężyć pańszczyźnianą, choćby sobie ta ostatnia niewiem jakich środków używała. Chłopi pańszczyźniaki, starzy wymrą, a młodzi, którzy dziś sami nie wiedzą, co w trawie piszczy, przekonają się, że im Pan Bóg na to dał oczy przed sobą, aby szli naprzód. I gdyby Bóg chciał, abyśmy się w tył cofali, toby nam choć jedno, jakie takie oko w tyle głowy umieścił. I nasi dzisiejsi wyklinacze, widząc, że nam się ani śni słuchać ich zakazów, przestaną się bawić w głupie zakusy— a zrozumią, iż chłopa nie można uważać wciąż za dziecko małe. I wszedłszy w siebie zastanowią się nad tem, że tyle pisemek wydawanych niby dla ludu — mimo błogosławieństw, polecań i wtłaczanych siłą między lud z szumnymi tytułami, jak *Krakus*, *Krzyż* i t. p. legło jak zboże pod kosą, a ten biedny *Przyjaciel*, mimo takich niesumiennych presji, żyje, wychodzi w tysiącach egzemplarzy — i świadczy, że wolną duszę można dręczyć, gnębić, ale ona w końcu odnieść zwycięstwo musi.

Mamy dość w kraju pracy społecznej — mądrzejszych ludzi potrzeba wszystkim, i ani sami księża bez ludu nie zrobią cudów, — ani lud sam nie myśli się bawić w walkę z swą bracią — w sutannach, bez powodu. Widzimy, że dziś nawet takie narody despotyczne, jak moskiewski, wołają, że im dość dopiekła dusza pańszczyźniana. Widzimy i u nas, że wszystkie stany krzyczą o swe prawa — i tem je zdobywają, niechże nam nikt tego nie broni, bo dziś i na chłopa polskiego nadszedł czas, by głos sam zabrał i upomniał się o to, co go boli. I na nic go dziś karmić pamułką upstrzoną oklepanemi legendami, dobrymi może dla tych, co się uczą dopiero czytać, ale nie dla ludzi, którzy mają już praktykę 45-letniego i więcej żywota i bajeczek już mają po uszy.

Jak czasy czarownic, boginek, kołtunów minęły bezpowrotnie dla nas, tak samo panowanie duszy pańszczyźnianej minęło na wieki wieków, i praw swych, udzielonych nam nawet przez rząd austrjacki, bronić będziemy i musimy.

Wy bracia chłopi rozważcie te moje kilka słów, pisanych z głębokiego przekonania, kwoli waszego dobra i osądźcie, czym się wiele z prawdą minął. A osądziwszy — pracujcie nad tem, aby z tych braci, w których dotąd dusza pańszczyźniana siedzi jak djabeł w suchej wierzbie, tę czarownicę wystraszyć i by dostali duszę prawą — wolną, bo o taką i król Dawid Pana Boga prosił — gdy mówił: „Ducha prawego odnów we wnętrznościach moich“. Do oświaty ludu sam *Przyjaciel* niestety nie wystarczy — toć kochani bracia włościanie, garnijcie się do czytania książek pożytecznych, których tyle gnije po czytelniach i pamiętajcie, że chłop bez oświaty — jest prawdziwym kołkiem w płocie. Z takim głuptakiem nikt się nie liczy, każdy go słusznie ma za nic. I choćby taki miał tysiące w skrzyniach, jak ma we łbie sieczkę, to jużci w oczy mu bakę szklić mogą, ale w końcu każdy o nim powie, że to cieluch.

Nadszedł dziś czas, że chłopi muszą się razem do pracy kupić i radzić o swej doli, jeśli chcą się liczyć do narodu polskiego, jeśli chcą, by się z nimi liczono, i jeśli pragną szczęścia i lepszej doli tak dla swej ojczyzny, jako też i dla swych potomków.

Nie macie się na kogo oglądać — i stać za pomocą czyichś podpórek, tylkoście powinni raz na zawsze o tem wiedzieć, że najlepiej ten stoi, kto stoi o własnej sile.

Nieraz, gdy się chłopa pytać, za którą on stroną stoi, to się słyszy taki wybieg: „A, niech ta Pan Bóg da temu, co dobrze chce“. To ładnie, ale mało, boś ty bracie powinien wiedzieć, kto dobrze chce, kto do czego zmierza, i za kim ty masz iść. I broń Boże — by być dla innych stanów butnym, dumnym, mściwym, zazdrosnym. I owszem, należy być dla nich grzecznym, usłużnym, kochać ich jak braci, ale bez upadlania i pochlebstwa. Gdy widzisz, że taki mówi do ciebie to, co ty uważasz, że to nie tak rozumiesz, powiedz mu w oczy śmiało, co myślisz — a on za to powie o tobie, żeś nie bałwan, ale człowiek myślący, z wolną duszą. A choćby ci przyszło i coś pocierpieć za twe przekonanie, to znieś to cierpliwie, a od swego,

gdy masz słuszność, nie odstępuj. Nie tyle cierpieli ci, co przed nami torowali drogę lepszą dla ludzkości, dla narodu — i dla nas. Sam Zbawiciel dał życie za swą boską naukę.

Nasze odpowiedzi niech świadczą potomkom, jak to ich ojcowie musieli walczyć jeszcze w 20tym wieku o to, by resztę ducha pańszczyźnianego strząsnąć ze swego stanu. I nie będą mieli żalu do nikogo tyle, jedno do tych synów chłopskich, którzy wykarmiwszy się z torby chłopskiej, zasiadłszy na niezłych stanowiskach, dali się niebacznie użyć za obrzydliwe pomiotło, którem już dziś sama szlachta wstydziła się i wstydzi zamiatać.

Z Bogiem tylko polski ludu, do pracy — porzuć żale, bo z tego doli nie wykrzeszesz, ale stanij twardo ramię przy ramieniu i wolną duszą, krzyknij przeciwnikom: Jestem, żyję, i chcę żyć!

Pamiętajmy słowa poety Asnyka, i idźmy za tem, co pisał ten przyjaciel ludu:

„Nie pomogą próżne żale,
Bogu swój ból trzeba zlecić,
A samemu zaś wytrwale
Trzeba naprzód iść i świecić".

*Grębosz*ów, w setną dziesiątą rocznicę bitwy racławickiej dnia 4. kwietnia 1904.

Jakób Bojko, włościanin.

Z obchodu Święta Ludowego.

Siedliska, pow. Grybów. Nasza wieś też nie pozostała w tyle, bo na uczczenie wielkiego dnia wygłosił w lokalu Czytelni ludowej odczyt akad. Jan Pyrek o idei kościuszkowskiej. Wogóle zaczyna się tu budzić życie umysłowe i kilku chłopów przetarło już oczy. Z gminy donoszę tyle, że starzy radni, których teraz zupełnie pominięto, wnieśli przeciw temu protest. *Ludowiec.*

Z Wójtowy opisują nam drugą część tej uroczystości, która się tam po rozłączeniu się z Harklowianami odbyła.

Po powrocie miał Jędrzej Kosiński przemowę i odczytał niektóre ustępy z książki o Tadeuszu Kościuszce. Potem inni mowcy, jako to: Józef Czeluśniak, Stanisław Kusiak, Jan Kosiński i Piotr Nitkowski z Lipinek, odczytali ustępy z gazetki i wkońcu odśpiewali pieśni narodowe i na tem uroczystość zakończyliśmy przy wielkiem zgromadzeniu narodowem. Wszyscy wspólnie brali udział w tej uroczystości. A kiedy da Bóg doczekać drugiego roku, to więcej z martwych wstanie uśpionych w ciemnocie. Pozdrawiam szanownych czytelników *Przyjaciela Ludu.* *J. K.*

Zdżarzec pow. Mielec. Święto ludowe obchodziliśmy w domu Tomasza Parkosza, gdzie na miłej pogawędce spędziliśmy czas, aż do północy. Było nawet kilku gospodarzy z Zassowa i tak razem wypowiedzieliśmy to, co nas boli i gniecie, pocieszając się nadzieją lepszej przyszłości. Na przyszły rok przyrzekliśmy obchodzić to święto uroczyście w każdej gminie, bo teraz wielu jest jeszcze takich, którzy śpią, lub boją się przyznać jawnie do obozu ludowego. *Ludowiec.*

Maków, pow. Myślenice. Dziwne sobie to miasteczko Maków. Jeżeli robi jaki obchód narodowy, to tak, że aż w niebie słychać.

Otóż w drugie święto wielkanocne z rana straż ogniowa w komplecie ze sztandarem i naczelnikiem p. J. Gieratem na czele, maszeruje ku kościołu na wotywę, gdzie już lud pomieścić się nie może i masami przed kościołem stoi. Swoją drogą jest tu lud do kościoła skory.

Po wotywie straż ogniowa i masa mieszkańców idzie do sali magistratu. Sala dosyć ładna. Na ścianach oprócz portretu cesarza, wiszą dwa duże portrety Mickiewicza i Kilińskiego, malowane na płótnie. — Tam p. burmistrz, Wawrzyniec Kawa, ma krótką przemowę o potrzebie oświaty, czytelni i o potrzebie łączności, ktora da zarobek i tu w kraju, nie koniecznie w Prusach, skąd nasi robotnicy więcej przynoszą zepsucia i zgorszenia, niż marek, a niektórzy nawet już i na Niemców chorować zaczynają.

Do tych słów p. burmistrza ludowiec S. przemówił dalej, że tylko ci starają się zniemczyć, co nie widzą, czem była Polska i czem są Polacy. Tacy myślą, że wstyd być Polakiem. Żeby wiedzieli, jakie zasługi ma Polska i jacy nawet teraz są niektórzy Polacy sławni, od których się Francuzi i Anglicy rozumu uczą, toby sobie pomyśleli: dobryś ty Niemcze, dobry i ja Polak. A więc tylko oświaty!

Potem, gdy rozmowa zeszła na różne sprawy społeczne, jeszcze raz p. burmistrz, jako członek Wydziału Rady pow. rozebrał niektóre bardzo zawiłe kwestje ustawy drogowej i zachęcając do oświaty i miłości Ojczyzny, gdy już suma nadchodziła w kościele, zakończył słowami:

Żeby się stał taki cud,
Z szlachtą polską polski lud.

Szkoda tylko, że tam żadnego szlachcica, ani inteligenta nie było.

Po nieszporach, wieczorem, gdy okna w około zaczynają jaśnieć rzędami złotych świateł, przed magistratem, gdzie portret Kościuszki jaśnieje, masy ludu. Straż ogniowa z pochodniami, a dobra miejscowa muzyka zagrała ten rzewny polonez: „Patrz Kościuszko na nas z nieba". To była ładna chwila. I tak całą pieśń, jednę zwrotkę muzyka grała, drugą lud śpiewał. Potem palba z pistoletów, prawie rotowym ogniem, strzały z moździeży, i marsz z pochodniami, z muzyką i śpiewaniem przez całe miasteczko tam i napowrót, aż nareszcie przed figurą M. Boskiej na Rynku odśpiewano przy muzyce pieśń „Boże coś Polskę"

Potem w gospodzie chrześcijańskiej posiedzenie; p. burmistrz odczytał z *Przyjaciela Ludu* „Czasy kościuszkowskie i bitwę Racławicką". Co chwila zagrywała muzyka pieśni narodowe. W tej dobrej muzyce są dwa talenty, co już brali udział w koncertach na prowincji, jako to p. Wincenty Mglej, klarnecista, jako kapelmistrz i Aleksander Motek, flecista dobry. Zaś duży tambor trzyma — weteran polski z r. 1863. (Powinien mu komitet Weteranów choć order posłać.)

Wdzięczność muzyce się należy, bo grała bezinteresownie. Domy niektóre były ładnie oświecone, zwłaszcza dom piętrowy p. Litwaka z portretem Kościuszki w oknie.

Inteligenci nie brali czynnego udziału i przeważnie nie święcili, ale nic nie przeszkadzali.

Nazajutrz prywatne zebranie było u obyw. Mgleja, gdzie ludowiec A. przemówił, że:

„Nastały takie czasy, że już wszyscy musimy się uczyć i zajmować polityką, chcąc dalej żyć na świecie. Gdyby panowie tak dobrze rządzili, aby im nic nigdzie zarzucić nie można było, natenczas mógłby chłop patrzeć tylko swego pługa, a szewc kopyta. — Ale skoro lada stara baba (bez gazet) widzi tę niesprawiedliwość, czy to łowiecką, czy drogową, albo to rozdzielanie zapomóg, ponadto, gdy sami ci panowie, co to niby rządzą, przyznają się, że ich parlament pański, ani sejm nic nie warta, no to bez obrazy jaśnie panowie, my chłopi musimy się brać do polityki! i t d."

Potem znowu parę wystrzałów moździeżowych i wsadzenie dwóch pamiątkowych dębów na placu targowym, który potem ma się nazywać Placem Kościuszki. *A.*

Tonie, pow. Kraków. Dzień 4. kwietnia był i u nas poświęcony pamięci Tadeusza Kościuszki. Zaraz po nieszporach zebrała się prawie cała wieś do sali szkolnej, która była udekorowana obrazem Kościuszki i kilkoma herbami Polski. Mowę wstępną wypowiedział naczelnik gminy, p. Serczyk. Po skończonej mowie odśpiewaliśmy: „Boże coś Polskę" i „Patrz Kościuszko". Później mówił dr Lucjan Rydel, jak Kościuszko w obronie naszej Ojczyzny walczył, domagając się od szlachty polepszenia doli chłopskiej. Przypominając teraźniejsze gwałty pruskie i moskiewskie prosił mowca, ażeby rodzice wszczepiali w młode serca swych dzieci miłość Ojczyzny, a nienawiść do wrogów Polski. Zakończyliśmy tę uroczystość odśpiewaniem pieśni „Bartoszu" i „Jeszcze polska nie zginęła".

F. Duda, ludowiec.

Pięknie wypadła uroczystość Kościuszkowska w **Gręboszowie**. Pochód wyruszył z domu posła Bojki. Na czele niesiono obraz Kościuszki, następnie postępowali chłopcy i dziewczęta w ślicznym stroju wiejskim, jaki lud w tamtych stronach nosi, a za nimi włościan i włościanek wielka liczba. Cały pochód zatrzymał się przed kościołem. Tu odśpiewano „Boże Ojcze". Niejednemu stoczyła się łza z rozrzewnienia na widok ludu, korzącego się przed Bogiem z prośbą o lepszą dolę. Po odśpiewaniu pieśni udano się do szkoły, gdzie w jednej z klas objaśnił poseł Bojko cel uroczystości, odmalował wiernie czasy przedrozbiorowe: niedolę ludu, powstanie Kościuszki i zwycięstwo racławickie. Że słuchacze byli wdzięczni za to pouczenie i że im się ono podobało, huczne oklaski były najlepszym tego dowodem.

Po mowie p. Bojki wygłosiła Karolina Meneló wna „Bitwę racławicką", co też nagrodzono oklaskami. Nakoniec chór mieszany, a raczej wszyscy zebrani, odśpiewawszy kilka patrjotycznych pieśni polskich, odprowadzili p. Bojkę do domu, gdzie mu znowu urządzono owację. Cała zasługa należy się nie tylko p. Bojce, który urządzeniem obchodu się zajął, ale i uczestnikom, że licznem przybyciem okazali zainteresowanie.

Jest nadzieja, że Gręboszowiacy nie poprzestaną na tem, lecz od czasu do czasu urządzać będą podobne obchody, a mają po temu i zdolności i siły odpowiednie. *K.*

Zarzecze, pow. Nisko. Święto ludowe obchodziliśmy 4. kwietnia chociaż skromnie, ale uroczyście. Zebraliśmy się w sali Kółka rolniczego wieczorem. Ze starszych gospodarzy nikt nie przyszedł, natomiast z młodszych oraz z młodzieży męskiej żadnego nie brakło. Program obchodu świetnie wypadł. Gdyby ktoś nieznajomy rzeczy był zajrzał do sali, a jużby musiał odgadnąć, że to jest święto ludowe i uroczystość narodowa,

bowiem każdy był odświętnie ubrany. A jaki zapał patrjotyczny panował, tego opisać nawet nie można. Kółko rolnicze racławickie przysłało deputację, złożoną z samych ludowców z Pawłem Dąbkiem na czele, na naszą uroczystość, z czego byliśmy wielce ukontentowani.

Zagajenie z przemową, treściwie wyłuszczającą znaczenie Święta ludowego, powiedział podpisany. Młodzi lecz dzielni ludowcy, Stanisław Czarnota i M. Cielepak, odczytali z *Przyjaciela* artykuły o bitwie, a Józef Szoja deklamował „Bitwę racławicką“ Lenartowicza. Następnie Jan Bis z Racławic powiedział mowę patrjotyczną o miłości Ojczyzny. Zachęcałem wkońcu, by się co niedziela schodzili po południu na wspólne czytanie do czytelni, aby korzystać z oświaty i osłabić wpływ żydów, którzy się rozpanoszyli w tutejszej gminie. Na zakończenie odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ i na tem się zakończyło.

Nadmienić należy ubolewanie ze strony zgromadzonych, że z zwierzchności gminy ani z Rady gminnej nikt nie raczył przyjść, gdyż ta na pierwszem miejscu stawia pijatykę i chrzciny, niżeli uczucia patrjotyczne i obchody narodowe.

A teraz słówko do Was, którzyście opuścili traktamenta. U Was są hasła: Bóg i Ojczyzna na pierwszym planie. Cześć Wam za to!! A tacy, co im się rozchodziło o własny brzuch i pijatykę, niech pamiętają, że im podobni już dawno zaprzepaścili naszą drogą Ojczyznę. *Wawrzyniec Łuka.*

Wietrzno pow. Krosno. Celem uczczenia pamięci i złożenia hołdu Kościuszce, odbył się uroczysty wieczorek 4. b. m. o godzinie 7. wieczór. Zgromadziło się około 100 ludzi, nie licząc młodzieży, na wzgórzu za wsią w miejscu zwanem „grodzisko“, 426 metrów nad poziomem morza. Najpierw zapalono dwa duże ognie i parę pochodni, ustawiono wszystkich w półkole obok ogni, na prawem skrzydle ustawiono dziesięciu strzelców, lewe skrzydło ustawiono z młodzieży, a obok tegoż ustawiono moździeż. Wójt. Jakób Kordyś, przemówił do zgromadzonych, przedstawiając bitwę Racławicką i znaczenie powstania Kościuszkowskiego. Zgromadzeni słuchali z wielkim zapałem, a na twarzach zgromadzonych widać było zadowolenie i radość. Przewodniczącym wybrano Michała Barana najstarszego wiekiem, a ten zakomenderował: „dalej chłopcy bić moskali“. Padł pierwszy strzał, a potem zaczęła się kanonada, podobnie jak w bitwie pod Racławicami. Młodzież zamiast kos trzymała w rękach kije pozaginane na kształt kos, a gdy przewodniczący zakomenderował: „chłopcy kosynierzy, hura na moskala“ podskoczyli jak strzała i przynieśli moździeż, który był po stronie Moskali i złożyli go przed przewodniczącym. Zaśpiewano chórem: „Hej tam w karczmie za stołem“, a następnie przemawiali Baran, Marosz i K. Na wniosek M. Barana uchwalono składkę na sprawienie obrazu Tadeusza Kościuszki, jeżeli będzie wolno go umieścić w szkole. Później odśpiewano: „Boże coś Polskę, „Boże Ojcze twoje dzieci“ a w powrocie do wsi śpiewano chórem: „Bartoszu, Bartoszu“. Na tem obchód święta ludowego zakończono, a lud porozchodził się przy serdecznem żegnaniu do domów, życząc sobie nawzajem doczekać przyszłego roku „święta ludowego“ i większego zgromadzenia także okolicznych gmin. Na miejscu pierwszego obchodu zasadzoną będzie na wieczną pamięć lipa lub dąb. Daj Boże, by lud polski z wiekowego letargu się ocknął i zrzucił z siebie jarzmo niewoli. Chociaż znajduje się jeszcze wielu zdrajców i judaszy z duszą pańszczyźnianą pomiędzy nami, którzy z łakomstwa gotowi sprzedać i swoje sumienie za judaszowskie srebrniki, a zamiast uroczyście obchodzić święto ludowe puszczali motor wiatrowy i obsługiwali cały dzień od rana do nocy, to jednak każdy na taki czyn patrzył się z ukosa i splunąwszy mówił: „hańba“. Ale cóż to u tych ludzi znaczy święto ludowe, kiedy tam pełno pychy i zazdrości! Przed wyborami sejmowymi starali się z całych sił, by zostać wyborcą, bo im szkoda 300 złr., które mieli zarobić; to są pańszczyźniaki i łakomcy, których kupić można. Pozdrawiam Szan. Redakcję, a posłowi Bojce dziękuję za jego: „Dwie dusze“. *J. Kordyś.*

Z Dąbrowskiego. Z wielką przyjemnością donoszę, że święto ludowe i w naszej gminie Dąbrówkach breńskich, parafji olesieńskiej, pomimo tak trudnych warunków, było należycie obchodzonem. W dniu 4. kwietnia zebranym w sali szkolnej o godz. 2 po połud. miejscowy nauczyciel p. Jan Gawron w podniosłych słowach skreślił żywot kosyniera polskiego Bartosza Głowackiego. Następnie skreślił przebieg pamiętnej dla nas włościan bitwy pod Racławicami w dniu 4. kwietnia 1794 r.

Po przemówieniu p. nauczyciela zabrał głos będący u niego podczas świąt pewien akademik ze Lwowa i ten również w dłuższej przemowie przedstawił nam dzieje ostatnich czasów naszej drogiej Ojczyzny. Dzieci szkolne

odśpiewały bardzo pięknie kilka pieśni patrjotycznych. Nakoniec zabrał głos włośc. Maciej Łoś i w imieniu całej gminy serdecznie podziękował tak miejscowemu nauczycielowi, jako też p. filozofowi za tak jasne i zrozumiałe przedstawienie rzeczy.

Nastrój podczas całej tej uroczystości był bardzo poważny, tak, że nawet wielu starych włościan bardzo ta uroczystość zainteresowała i z wielką ciekawością przysłuchiwali się.

Oby podobne uroczystości na przyszłość w każdej gminie były obchodzone, a wtedy poznaliby wszyscy, jak wielką można mieć stąd korzyść.

Dziękujemy publicznie naszemu kochanemu kierownikowi szkoły za to, że się zajął tą uroczystością i oby Bóg dał, by jego przykład porwał i innych jego kolegów i by podobne uroczystości na przyszłość urządzali w swoich gminach. *Pilas.*

Suchodół, pow. Krosno. Dnia 4. kwietnia odbył się staraniem miejscowego komitetu obchód Kościuszkowski. W stosownie udekorowanej sali kółka rolniczego przemówił do licznie zebranych Suchodolan sędziwy Franciszek Szubra, wykazując im znaczenie obchodu Kościuszkowskiego i serdecznie zwrócił się do młodzieży suchodolskiej, by w swych młodych sercach pielęgnowała ideały narodowe. O powstaniu Kościuszkowskiem mówił akad. p. Józef Heynar z Krakowa, syn chłopski ze Suchodołu. O samej bitwie Racławickiej mówił p. Machnik, wkońcu ze śpiewem udano się na wygon gminny, gdzie przy publicznej drodze, w miejscu, gdzie spoczywają popioły konfederatów barskich, zasadzono piękny kasztan na pamiątkę 110. rocznicy bitwy Racławickiej. W przyszłości droga ta ma być obsadzona drzewami owocowemi i aleją Kościuszki nazwaną. Myśl tę podał p. Szubra. *Suchodolacy.*

Przecław, pow. Mielec. Jeszcze nigdy dotąd nie odważono się u nas na jakiś obchód patrjotyczny, aż dopiero teraz, gdy, dzięki kurendzie, liczba czytelników *Przyjaciela* powiększyła się znacznie, lud okazuje jawnie swe uczucia. Myśl uczczenia powstania Kościuszkowskiego znalazła u nas gorące przyjęcie u młodszych. Urządzono obchód dnia 4. b. m. Po nieszporach zebrała się dość pokaźna ilość mieszczaństwa w domu prywatnym, gdzie wysłuchano z zajęciem i skupieniem odczytu akad. K. Kopacza, poczem odśpiewano pieśń „Patrz Kościuszko na nas z nieba“ i przy odgłosie muzyki miejscowej przeszedł korowód po ulicach, śpiewając pieśni patrjotyczne. W pochodzie wzięła udział miejscowa ochotnicza Straż pożarna, a gdy zebrano się przy starej figurze św. Jana na rynku i odśpiewano przy odkrytych głowach „Boże coś Polskę“, oddano dwie salwy z moździerzów, zabrał głos p. Jan Bukowy z Przecławia i zachęcał do skupiania się pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego, tudzież poruszył myśl piękną, uczczenia tego obchodu przez wmurowanie kamiennej płyty z odpowiednim napisem w figurę stojącą na rynku. Myśl tę przyjęto i zarządzono na miejscu składkę na powyższy cel. Ciekawie patrzyli się żydzi na ten obchód i starzy ludzie, którzy nie mając odwagi przyłączyć się do pochodu, z pod ścian przypatrywali się obchodowi. Pragniemy również założyć bibliotekę i czytelnię, ale dopiero na zimę, gdyż na lato wszyscy u nas wybierają się jako rzemieślnicy na roboty; założenie czytelni wziął na siebie akad. Kopacz. *Czytelnik Przyjaciela.*

Radomyśl nad Sanem. Obchód święta ludowego odbył się u nas d. 4. b. m. w następującym porządku: po południu, po przypięciu uczestnikom kokardek o barwach narodowych, odbył się pochód czwórkami przez miasto, poczem przy śpiewach narodowych i dźwiękach muzyki, udano się pod krzyż powstańców z 1863 r., gdzie o ważności święta ludowego przemówił gorąco akad. M. Krajewski. Po pięknem przemówieniu, odśpiewano pod krzyżem „Z dymem pożarów“, „Boże Ojcze Twoje dzieci“ i udano się czwórkami do kościoła na nieszpory, gdzie podczas pokropienia odśpiewano „Boże coś Polskę“. Następnie w zupełnym porządku wrócono na miejsce zbiorowe, gdzie ludowiec Kowalik Jędrzej wygłosił wiersze z świątecznego numeru *Przyjaciela Ludu*: „W rocznicę bitwy Racławickiej“ Dom. Piękosia i „Pamięci bohatera z pod Racławic“ P. Sobonia. W pochodzie wzięło udział do 300 osób, a wszystkich ludzi było przeszło trzy razy tyle. Nadmieniam, że wszystka młodzież i wielu starszych z Żabna uczestniczyło w tej uroczystości od początku aż do końca. Obchód trwał od godziny 2. do 6. po południu. *Gębala Adam.*

Iskrzynia, pow. Krosno. Święto ludowe odbyło się przy licznem zebraniu ludzi obojga płci. Byli także liczni ludowcy z Krościenka Wyż., Kąborni, Jabłonicy polskiej i Budzynia. Porządek dzienny był następujący: zagajenie, przez Jana Olszewskiego; odczyt Wojciecha Dębca, tęgiego ludowca z Krościenka Wyż.; odczyt ludowca Jana Jaślara; śpiewy około lipki wsadzonej w Wielką sobotę. Śpiewano „Boże Ojcze Twoje dzieci“, „Boże coś Polskę“ i inne: o Kościuszce, o Bartoszu i t. d.

Na zakończenie odbyły się wspólne narady, które ciągnęły się prawie do godz. 12. w nocy.

Jan Olszewski.

Narol. Święto ludowe obchodziliśmy w następujący sposób: Straż ogniowa ochotnicza i cała ludność odśpiewała w kościele 4. b. m. *Te Deum laudamus* i „Boże coś Polskę", a wieczorem w czytelni kółka rolniczego odczytano historję walki racławickiej, oraz urządzono pogadankę z historji polskiej; złożyliśmy też sobie życzenia doczekania rychłego zmartwychwstania Ojczyzny.

Jan Zuchowski.

Przyjaciele zwrócili nam uwagę, że sprawozdania o tegorocznym obchodzie Święta ludowego należy wszystkie wydrukować dla nauki i zachęty innych. Zmieniamy więc pierwotną zapowiedź i oznajmiamy, że wszystkie nadesłane nam opisy święta, o ile coś nowego zawierają, będą drukowane.

Redakcja.

Potop.

Grzechy bezprawia cały świat zalały.
A łódź ludowa pośród wichrów płynie,
Lecz choć się wszystkie burze rozszalały,
Za wolą Bożą łódź skały ominie.
Choć na nią biją zbrojne pancerniki
I nieprzyjaciół grożą nam „torpedy"
Choć groźb huragan huczy w koło dziki.
Lecz łódź ludowa wypłynie z tej biedy!
Bo dobrej sprawie Bóg doda pomocy,
Wzmocni nam siły i podniesie ducha
I błyśnie gwiazda jasna wśród tej czarnej nocy.
Morze niechęci wnet się udobrucha.
Lecz tylko naprzód, w pół drogi nie stawać
I poza siebie nie odwracać wzroku,
Bo nam się burzy nie godzi obawiać,
Bo niesiem światło wśród świata pomroku.
W porcie zwycięstwa zatkniem godło krzyża,
A w koło niego wszyscy się skupimy,
Bo ludów wolność już się ku nam zbliża.
Wnet „nie zginęła" światu zanucimy.

Dominik Piękoś.

Jaki pan, taki kram.

W *Wieńcu* moskiewskim, broniąc złodzieja Orłowskiego, napisał ks. Stojałowski tak:

„Od Jasia Stapińskiego to już Orłowski niewątpliwie lepszy, bo Orłowski naciągał bogaczy, a Stapiński chłopów wydał w ręce likwidatorów Banku włościańskiego, „biednych, na pastwę bogaczy!"

Nie miałem wcale zamiaru odpowiadać na tę napaść, jak wogóle nie odpowiadam na osobiste zaczepki ze strony obermoskala. Szkoda miejsca w gazetce na ścieranie się z człowiekiem, który cały pogrążony w śmierdzącem bagnie, radby się zabawiał bryzganiem błota na innych. Wiadomo ludziom uczciwym, a w szczególności wiadomo setkom rodzin, które wyratowałem od zrujnowania przez smutnej pamięci Bank włościański, że nie tylko nic mi za to nikt nie dał, ale owszem, dołożyłem na marki i papier, oraz czasu straciłem sporo. Szczycę się za to wdzięcznością wyratowanych rodzin i tem zadowoleniem, że oszczędziłem ludowi ponad pół miljona koron, któreby musieli byli zapłacić, jako przyznane prawomocnymi wyrokami. Są na to świadkowie żyjący: pp. Tworek w Pilzneńskiem, Parkosz w Mieleckiem, Jedynak w Ropczyckiem, Słowik w Wielickiem, dr. Bernadzikowski w Brzeskiem, Batycki w Starosamborskiem, poseł Szwed w Żywieckiem i t. d., we wszystkich 32 powiatach, gdzie ratunek przeprowadzałem za ich pomocą. Na opinji zdrajcy ludu i Ojczyzny, wcale mi nie zależy, tak samo jak na opinji jego Orłowskich, Wajngrünów i t. p. kryminalistów. Rachunek z ks. Stojałowskim, jako działaczem ludowym, urwałem z chwilą zdrady, jaką na ludzie popełnił przez wprowadzenie swoich posłów do „Koła".

Ale skoro potrącił ks. Stojałowski o Bank włościański, to owszem, zda się wiedzieć ludowi, a także tym, co wierzą jeszcze w tego obermoskala, że znaczną część winy za to straszne spustoszenie, jakie sprowadził na cały kraj Bank włościański, ponosi *ks. Stanisław Stojałowski.* Oto co nam pisze jeden z byłych urzędników smutnej pamięci Banku włośc.

„Było to w roku 1878 czy 1879, gdy na Banku włościańskim już się poznano i gazety zaczęły ostrzegać społeczeństwo przed wyzyskiem. Ks. Stojałowski wydawał już swój *Wieniec* i także napisał artykuł, w którym nazwał ów Bank łupiezcą i t. d. Za dwa tygodnie po owym artykule zjawił się ks. Stojałowski w biurze Banku przy ulicy Jagiellońskiej l. 14-16, i odbył długą konferencję z dyrektorem Banku ś. p. Janem Friedem i zaraz wypłacono ks. redaktorowi „pożyczkę" w kwocie 300 złr. Odtąd nie tylko ks. Stojałowski nie pisał już nic przeciw Bankowi włościańskiemu, ale przeciwnie, było kilka artykułów z pochwałami. Mogę więc sumieniem stwierdzić, a mam lat 68, że ks. Stojałowski przyczynił się do napędzenia chłopstwa do Banku włościańskiego i tem samem ponosi odpowiedzialność za to, co Bank później z tymi chłopami zrobił. Wrazie potrzeby służę przysięgą na to wobec sądu i wobec Boga".

Tegośmy dotychas nie wiedzieli; pokazuje się, że ks. Stojałowski od początku aż do końca swojej karjery dla grosza handlował ludem. Tak, księże Stojałowski, wobec tego faktu nawet na współczucie w tym upadku, jaki cię spotkał, nie zasługujesz. Sprzedawczykiem byłeś od początku i sprzedawczykiem zostałeś do końca. Więc słusznie ci powiedział uczciwy lud: precz, do Moskwy! *Jan Stapiński.*

Poseł z Koła polskiego.

Limanowa. Poseł Potoczek celem złożenia sprawozdania poselskiego, zwołał zgromadzenie do Rady pow. w Limanowej d. 11. b. m., ale tak, że nikt, prócz kilku wójtów, których na dzień przedtem uwiadomił, o tem nie wiedział. Również nikt z mieszczan nie wiedział o zgromadzeniu, oprócz kilku ludzi z Rady powiatowej. Widać pan poseł obawiał się krytyki i dlatego też po cichu urządził to zgromadzenie, bo zwołał je na godzinę 11., kiedy w Limanowej na targowicy największy targ się odbywa. To też na zgromadzeniu było zaledwie koło 30. ludzi, a do końca zostało coś pięciu, bo każdy uciekał, wołając: „Chodźmy kumie, bo nie warto słuchać takich głupstw!“ Pan poseł widząc, że wszyscy uciekają, zakończył swoje sprawozdanie i swoich wielbicieli zawołał do restauracji Kalendkiewicza, aby ich poczęstować za to, że dobyli do końca. Tu było kilku mieszczan i ci zdziwieni, poczęli się pytać Potoczka, co tu porabia, bo zupełnie o zgromadzeniu nie wiedzieli, choć oni także wybierali go na posła. Usprawiedliwiał się Potoczek, że przecież burmistrza uwiadomił, a zatem winą jest burmistrza, że nie ogłosił mieszczanom. Jeden z obecnych wyraził żal, iż o zgromadzeniu nie wiedział, bo zażądałby publicznego rachunku z działalności poselskiej Potoczka. Grono pana posła tem się obraziło i zaczęło szemrać. Zarzucali dalej mieszczanie Potoczkowi, iż nie popiera spraw swego okręgu; na pytanie Potoczka, co ma robić, rzekł jeden z obecnych: „Od pana nic nie można się spodziewać, bo pan należy do Koła polskiego, a Koło polskie nic dla chłopów i mieszczan dobrego nie zrobiło i pan nic nie możesz zrobić dla nas dobrego, boś pan wziął 5000 od rządu na agitację, to pan musisz rząd popierać.“ Pan poseł zapytał się, czy widział, jak brał te pieniądze? Na co tenże odpowiedział, że o tem wie cały świat, bo to publicznie ogłosił Danielak w swojej gazetce, więc należało się z tego oczyścić, bo teraz wstyd cały powiat, że ma takiego posła. Te słowa zrobiły wielkie wrażenie na wszystkich. Znany z szacherek wyborczych Król, chciał coś mówić, ale mu mieszczanie kazali wynosić się za drzwi, bo z takim wyzyskiwaczem, który ze żydami jeździł do Sącza po pieniądze dla Potoczków i który bierze po 600 złr. za agitację, nie chcą mówić. Opuszczony przez wszystkich p. Potoczek, zaczął się żegnać z mieszczanami, choć go zapraszali, by z nimi pomówił, ale jemu było pilno, bo patrzał wciąż na zegarek i wyszedł, zostawiając do siebie adres. *Naoczny świadek.*

Co życie niesie.

Choćby się ks. Stojałowski modlił za zwycięstwem Moskali co dzień przed każdem jedzeniem, to dziś już nic nie pomoże, tylko przy tem stanąć musi, że Moskaluszki tęgo w wojnie dostają po skórze. Ostatnie wypadki wojenne wprost przygnębienie wywołały u Moskali, bo cała ich marynarka fatalnie rozbita. Rok obecny wogóle Moskalom i ich sprzymierzeńcom nie służy, a w gronie Stojałowczyków pękła smrodliwa bomba, z której rozsypali się złodzieje. Boża sprawiedliwość dosięga ludzi i narody, choć czasem późno, ale zawsze pewnie. Napastwiła się dość Moskwa nad Polakami, setki i tysiące polskich i po polsku myślących dusz, zapędziła w Sybir, kazała im gnić żywcem po lochach, wieszała polskie dzieci po szubienicach, za to, że się religji i języka swego wyprzeć nie obiecywały, że pragnęli być wolnymi obywatelami wolnej ojczyzny. Żałobą ciężką znaczyło się nam życie pod Moskalem, który ironicznie szydził z naszych mąk, nie znał litości. I dziś, gdy setki Moskali ginie na służbie rosyjskiego władcy, my nie mamy potrzeby łkać i rozdzierać szaty nad zgonem „braci Słowian“, którzy nam byli zawsze wrogami, owszem cieszmy się z tego, że grabieżca postępując naprzód w celach grabieżczych, nic nie zyska, a ciężko okupi swoje podłe zachcianki, że pobity spokornieje, że pomyśli, by we własnem gospodarstwie zaprowadzić ład, spokój, ufundować rzetelniejsze i pewniejsze fundamenta.

Prawda — bierze żal na wspomnienie, że tysiące polskich dzieci zginie, pożartych paszczą wojny, ale to już jakby nasz los — Polaków. Ile to razy przelewaliśmy krew nie za swoje sprawy, wprost nieraz na własną szkodę. Napoleon tłumił nami, Bogu ducha winnych Hiszpanów, którzy nam nigdy nic nie

byli winni. I choć tysiące naszych zginie na dalekim Wschodzie, niech to będzie ofiarą dla dobrej sprawy, jaką będzie reforma wewnętrzna w państwie rosyjskiem, która po klęsce Moskali wypłynie. Bo ta maszyna państwowa, jaka obecnie państwo w ruch wprowadza, długo trwać nie może, i takie urządzenie może chwalić tylko pierwszego ślubu Stojałowski, drugiego korespondent antipolskiego moskiewskiego pisma, trzeciego ślubu lampiarz jerozolimski.

Szczęście, że w narodzie naszym nie dużo takich narodowych perekińczyków, a lud coraz lepiej przeziera na oczy. Najświeższym dowodem, choćby taki na oko skromny fakt, jak obchód rocznicy racławickiej w Łężanach. Raport, jaki przesłał ludowiec Głowacki do naszego Stronnictwa, to przejdzie na długie czasy w kroniki budzenia się ruchu ludowego w Galicji. To fakt, który znamionuje, na co się gotuje polski lud, i wtedy, gdy więcej będzie takich gmin, jak Łężany, a więcej takich Pawłów Głowackich, to o egzystencję ojczyzny możemy być spokojni. Czołem Ci dzielny polski ludzie, że budzisz się z dnia na dzień, dajesz znaki zrozumienia narodowych haseł. Przyjdzie czas, że wszyscy podli moskalofile znajdą swoje... suche gałęzie. — A Polska powstanie wielką i szczęśliwą.

Jan Rawa.

Wiadomości krajowe.

Walne zgromadzenie Związku ochotniczych straży pożarnych odbędzie się w tym roku w Sanoku 23. i 24. lipca.

Amerykański konsulat we Lwowie. Wydział krajowy wysłał w tych dniach do ministerstwa spraw zagranicznych obszerny memorjał, wykazując konieczną potrzebę utworzenia we Lwowie konsulatu amerykańskiego ze względu na stosunki handlowe, a w szczególności emigracyjne, jakie łączą obecnie Galicję z Ameryką. Podobny memorjał wysłał też i magistrat lwowski. Ambasador austro-węg. w Waszyngtonie, br. Hengelmüller, ożeniony z Polką, jest dla tej sprawy podobno przychylnie usposobiony.

Zaznaczyć wypada, że na siedzibę konsula amerykańskiego nadaje się bardziej Kraków, bo tędy wyjeżdżają ludzie do Ameryki i tędy wracają.

Z Lipska w Saksonji donosi nam p. Antoni Nicpoń (ze Szczurowy,) że zjechało się tam tylu zarobników polskich z Galicji i Królestwa pol., że całe rzesze nie mogą dostać pracy. Oczywiście wyzyskiwacze mają pole do popisu i obciągają z płacy po 25 fenigów, mając nadmiar robotników. Szczególnie wychodźców z zaboru rosyjskiego wyzyskują bez litości. Mężczyźni zarabiają dziennie 1 markę 55 fenigów, dziewczęta 1 m. 10 fen. Przy budowie kolei do Halle roboty jeszcze mało, ale płacą od robót ziemnych po 32 do 42 fen. za godzinę. Budowa ta potrwa 8 lat. Murarze niemieccy szykują się do strejku, a część Polaków się do nich przyłącza, więc znów roboty staną. Murarze Włosi chętnie przyjmują robotników polskich.

Wydział Związku pol. gimn. Towarzystw sokolich zaprosił na 17. b. m. do Lwowa grono osób na naradę w sprawie tworzenia włościańskich gniazd sokolich. Narada odbyła się w lokalu Związku pod przewodnictwem prezesa Fiszera, przy udziale zawezwanych z Krakowa pp. dra Balickiego, dra Rowińskiego i posła Stapińskiego, a ze Lwowa pp. Dzięddzielewicza, Walleka, Witwickiego, Romanowskiego i innych. Podstawą dyskusji był projekt statutu, przygotowanego dla gniazd włościańskich, a dopuszczającego pewne różnice w określeniu celów i środków włościańskiego sokolstwa. Po obszernej wymianie opinji, w której się ujawniły różnice zdań co do powyższej kwestji, uchwalono jednogłośnie, że pożądanem jest wciągnięcie włościaństwa do Związku sokolstwa polskiego, — przeciw zaś opinji pp. Balickiego i Rowińskiego uznano, że w organizacji sokolstwa ma być utrzymany typ jednolity, bezwzględu na to, czy gniazdo jest miejskie, czy wiejskie. Na tem zakończono obrady.

II. Zjazd delegatów Czytelń ludowych Koła im. Kościuszki T. S. L. odbędzie się w niedzielę 24. b. m. we Lwowie. Program jego obejmuje: rano o godzinie w pół do 8 nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów, poczem nastąpi zwiedzanie osobliwości miasta. O godzinie 2 po południu odbędzie się zjazdowe posiedzenie w górnej sali „Sokoła“ z referatami „O wyodrębnieniu Galicji“ (akad. Niemiec) „O potrzebie organizacji“ (akad. Dąbski) i z ogólną dyskusją nad ruchem oświatowym w czytelniach. Wieczorem obchodzić będzie Koło w sali „Sokoła“ doroczne swoje święto „Hołd Kościuszce“, w którem wezmą udział także członkowie 3 czytelń ludowych przez odegranie teatru włościańskiego. Uroczysty ten Wieczór zagai poseł Bojko, zakończy zaś przewodniczący Koła. Następnie odbędzie się wieczornica dla uczestników Zjazdu. Koło zaprasza członków swoich do wzięcia udziału w Zjeździe.

Wiadomości powiatowe.

Wybory marszałków: Czecza w Wieliczce, Skirlińskiego w Krakowie, Sławińskiego w Wadowicach — zostały zatwierdzone. Pytanie, dlaczego zwleka rząd z zatwierdzeniem wyborów bocheńskich? — W powiecie krośnieńskim panuje wielka radość z powodu „urlopu“ starosty Nowosieleckiego. Podobno stara się on o posadę urzędnika przy jakimś banku. — Starosta Jagoszewski z Ropczyc był już przesłuchany przez delegata namiestnictwa. Czekamy, co dalej z nim będzie. — W Brodach odkryto nadużycia przy poborze do wojska. — Wyborcy pow. łańcuckiego zbierają podpisy na list do posła Wilka, z wezwaniem do złożenia mandatu poselskiego. — *Kurjer Lwowski* dał 19. bm. doskonałą odprawę „wszechpolakom“ za napaść na lud w powiecie mieleckim.

Wiadomości gminne.

W Odrzykoniu pow. Krosno dotychczas nie naznaczono wyborów rady gminnej, mimo iż sześciolecie już się skończyło. W sprawie zabójstwa na osobie śp. Kusia popełnionego wnieśli posłowie ludowcy interpelację w Radzie państwa. — Z powodu zagadkowej śmierci śp. Franciszka Wilka z Białobrzeg pow. Krosno wniesiona już także interpelacja do ministra sprawiedliwości. — Gospodarze z Kopanki pow. Podgórze wnieśli przez posła Stapińskiego zażalenie do namiestnika z powodu zatrzymania wypłaty za grunta zabrane pod przekop Wisły. — Podczas rekolekcji w Olesnie, w nauce do gospodarzy w trzecim dniu ks. misjonarz powiedział tak z ambony, że wszystkie, nawet najcięższe grzechy mają moc odpuszczać, a tylko za czytanie *Przyjaciela* nie mogą rozgrzeszać. To oświadczenie ks. misjonarza zjednało nam nowego czytelnika w Smęgorzowie, a z dawnych nikt nie odpadł. I cóż na to ks. Wilczkiewicz?

Jawornik pow. Rzeszów. Tutejsza rada gminna oświadczyła się na szkodę ludu za zatrzymaniem prestacji drogowych. Na przedstawienia, czynione w tej sprawie, odpowiedzieli radni, że jak ojcowie ich robili, tak i oni chcą robić. Ojcowie ich robili pańszczyznę, więc i oni gotowi ją robić. Pewnie, prestacje drogowe są im na rękę, bo dają sposobność do nadużyć.

Haczów pow. Brzozów. Zapytujemy Zarząd główny Kółek roln., czy może samozwańczy przewodniczący Kółka roln., bez zapytania członków, przystępować do budowy domu dla Kółka. Tak jest u nas. Na co jest właściwie Zarząd główny, jeżeli go Kółko nasze nie słucha?

Druga wiadomość: gminę naszą czeka budowa kościoła, który jest konieczny i pilny. Ks. proboszcz nie ma na to względu, tylko nagli, aby mu jeszcze przed budową kościoła postawić plebanję. I jakże tu niema lud ubożeć pod takimi ciężarami.

Wybór rady gm. u nas na karku, ale nikt się tem nie interesuje. Karczma górą.

Hucisko Jaworznickie pow. Rzeszów. We wsi naszej jeszcze bardzo smutne panują stosunki. Prawie nikt nie umie czytać, bo gmina nasza dotychczas szkoły nie posiada. Sam z ciekawości nauczyłem się czytać i wiele ciekawych rzeczy dowiedziałem się z książek o naszej przeszłości; to też Bogu dziękuję za to, że czytać umię i od dwu lat jestem gorliwym czytelnikiem *Przyjaciela Ludu*. Czytałem przedtem *Krzyż*, ale odkąd poznałem *Przyjaciela*, porzuciłem dawne pismo, a zaprenumerowałem sobie to prawdziwie ludowe pismo. Wielu u nas śmieje się jeszcze z gazety, ale i tu kilku jest już takich, co przychodzą chętnie do mnie, by w niedzielę posłuchać, co się dzieje w świecie. Życzę Redakcji, by liczba prenumeratorów rosła, byśmy wszyscy przejrzeli na oczy i poznali swe prawa i obowiązki. *Gorliwy czytelnik.*

Łętowice pow. Brzesko. Choć już dziewięć miesięcy upłynęło od przeprowadzenia w gminie naszej wyborów, mimo to urzęduje dalej wójt Jan Stawarz, znany z lokajstwa i lizuństwa. Uprawia on już od dawna podobną politykę wobec władzy, a nawet do księdza w Wojniczu donosi, łasząc się i podchlebiając. My jednak znamy tego farbowanego lisa i powinniśmy wszyscy starać się wybrać na wójta człowieka uczciwego. Takim zaś J. Stawarz nie jest. Dowody: gdy tamtego roku przejechał pociąg studenta Ożara, a on zobaczył, że zostało przy nim coś ze 200 kor., policzył rodzicom za pogrzeb 90 kor., a za to, że poszedł na miejsce wypadku, policzył sobie 10 kor. Tak postępują tylko ludzie tacy, jak J. Stawarz. Popiera on przedewszystkiem żydów, uwalniając ich żydziaków od wojska i pomagając żydom do zakupna ziemi; tak n. p. protegował Lizenberga, żyda, który w środku gminy założył sobie sklep i łupi katolików. Takiego to opiekuna ma nasza gmina. I nie można się więcej po nim spodziewać, bo on nawet, gdy matkę jego egzekwowano, chciał jej pierzynę zafantować. Człowiek taki, nie mający uczuć miłości sy-

nowskiej, nie może też być ojcem dla gminy, chyba ojczymem, któryby nam gminę zdemoralizował i żydami zasadził.

Szczerze popierający sprawę ludową.

W Toniach pow. Kraków zniszczył pożar 1. b. m. budynki Bartłom. Serczyka i u M. Gnutkiewicza dach. Szkoda ogólna 2600 kor., asekurowana. Powstrzymanie pozaru zawdzięczyć można strażom ochotn. z Zielonek i Bronowic wielkich. *Józef Serczyk.*

Z Ameryki.

New York, 14. kwietnia. Walka przedwyborcza o wybór prezydenta Stanów zjedn. rozwinęła się już na dobre i zapowiada się gorąco. Stronnictwo republikańskie ma już kandydata w osobie teraźniejszego prezydenta Roosevelta (czyta się Ruswalta). Natomiast drugie stronnictwo, demokratyczne, jeszcze jest w rozbiciu. Demokraci ze stanu New York godzą się na Parkera, radcę sądowego z New Yorku, inne stany wysuwają kandydatury Bryana, Klevelanda i Hearsta. Najprawdopodobniej Parker zostanie kandydatem stronnictwa demokratycznego. Zwycięstwo Roosevelta jest prawie pewne.

Roboty się cokolwiek poprawiły. Tylko stalowe fabryki i kopalnie węgla są jeszcze w zastoju. *Jan Ciesielski.*

Adams, Mass. O naszych wychodźców z powiatu Dąbrowskiego można być spokojnym. Wszyscy są ludowcami, wszyscy czytają *Przyjaciela* i książki z biblioteki, a przeważnie młodzi; zapisują się także do Związku Młodzieży polskiej. Powrócą do swej Ojczyzny ludowcami i gromów się nie ulękną, ani kurendy tarnowskiej na *Przyjaciela*. Żeby ks. Biskup wiedział, że z jego rodzinnej wioski zdobyłem czytelnika, to z pewnością by mnie wyklął z kościoła. — Wszyscy mamy tutaj jedną duszę i wszyscy zwalczamy pańszczyźniaków, panie redaktorze. Pozdrowienie Wam Rodacy! *Józef Kozaczka.*

Najwygodniejszą dla nas jest posyłka pieniędzy w liście rejestrowanym, więc prosimy Przyjaciół, aby tak posyłali. Przy posyłce przez banki trudno potem dojść, od kogo pieniądze, a przy przesyłce na money order w Wiedniu przekręcają nazwiska i trzeba tracić czas na pisaninę. Ponieważ koszt przesyłki w liście rejestrowanym jest prawie taki sam, jak na money order, więc dla nas wygodniejsza przesyłka dolara w liście.

Prosimy Rodaków o jednanie czytelników.

Administracja Przyjaciela Ludu.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Tak zwani „wszechpolacy“, posiadający w Galicji gazety *Słowo polskie, Ojczyzna, Polak i Przegląd wszechpolski,* odznaczają się wielką zarozumiałością. Wszystkich, co nie należą do „wszechpolskiego“ wyznania, odsądzają od rozumu. Znamionuje to właśnie brak rozumu u nich samych. I rzeczywiście, przekonali się już panowie „wszechpolacy“ dobitnie, że ich przemądrość, polegająca na nieszczerości i podstępnem wpychaniu się wszędzie, spotkała się z należytą odprawą. Ich *Słowo polskie* ma coraz to mniej prenumeratorów, a *Ojczyzna* ich osądzoną została przez lud jako przybytek zły dla ludu. Czytają i prenumerują *Ojczyznę* różni lokaje stańczykowscy, ale wśród ludu niema zwolenników. Panowie „wszechpolacy“ przypisują to niepowodzenie swoje ludowcom, więc gniewają się na nas i gdzie mogą, to próbują nas kąsać. Ostatnio rzucili się w *Ojczyźnie* na ludowców w pow. mieleckim, a w artykule wstępnym z 17. b. m. powiedzieli, że cały ruch ladowy jest „na manowcach“, aż oni — wszechpolacy — dopiero mają nas z tych manowców sprowadzić. Pozwolą sobie panowie „wszechpolacy“ powiedzieć, że właśnie ten artykuł dowodzi, iż nie macie pojęcia o ruchu ludowym i o tem, co się w kraju dzieje i przez to sami jesteście na manowcach. Ktokolwiek był choć na jednym wiecu ludowym, ten nam musi powiedzieć, żeście głupstwa popisali. Apelujemy do czytelników *Ojczyzny,* o ile nie są służalcami, niech powiedzą, czy zarzuty podniesione przeciw ludowcom w artykule „na manowcach“ nie są ordynarnem kłamstwem. Redaktor *Ojczyzny* tak się zmęczył wypisywaniem na ludowców, że aż do Włoch pojechał na całomiesięczny odpoczynek. Widać dobrze płacą „wszechpolacy“ p. Pankowi za te kłamstwa na ludowców, skoro może wyjeżdżać do Włoch. Stańczycy, jeżdżąc na wypoczynki do Włoch, zmarnowali majątki. Redaktor *Ojczyzny* chce naśladować stańczyków także pod tym względem. Ano nie szkodzi, niema za czem płakać.

Pobożni „wszechpolacy“ przyznali się, że to ich ludzie wybili szyby w pałacu arcybiskupim w Warszawie. Redaktor *Ojczyzny* p. Panek pojechał aż do Włoch modlić się do swego patrona zapewne, aby mu ten grzech przebaczył.

„Koło polskie“ w Wiedniu wybrało komisję do zbadania sprawy słynnego posła Wilka. Stojałowski zjechał do Wiednia

bronić swego wybrańca. Czekajmy, jak to wykręcą.

Posłowie Stojałowski, Bomba, Szajer, Fijak i Skołyszewski, stanowiący „wydział stronnictwa", zjechali się w Krakowie 16. b. m. i radzili nad tem, jakby się wykpić od hańby ze sprawy Orłowskiego.

W sejmie pruskim posłowie polscy żądali, aby w szkołach ludowych, gdzie jest polska dziatwa, uczono języka polskiego. Minister oświaty Studt odpowiedział, że „polskich nauczycieli nie można pozostawić sam na sam z dziatwą polską, bo szerzą agitację polską". Taki strach mają prusacy przed dziećmi polskimi.

Z obcych stron świata.

Austrja. W Radzie państwa, która rozpoczęła obrady 19. b. m., trwa w dalszym ciągu obstrukcja czeska.

Ponieważ posłowie z partji Koszuta na Węgrzech oświadczyli, że ugoda austrjacko-węgierska musi być uchwalona przez Radę państwa, a nie §. 14-tym narzucona, przeto chaos austrjacki musi być rozstrzygnięty wkrótce.

Minister wojny zażądał 25 milionów koron na nowe armaty. Prezydenci ministrów dr Koerber i hr. Tisza oświadczają, że nie dadzą więcej jak 15 milionów.

Cesarz austrjacki wyjeżdża 26. b. m. do Budapesztu na kilka tygodni.

Wojna.

Jak już donieśliśmy, 13. b. m. poniosła Rosja olbrzymią klęskę na morzu, przez zatonięcie największego okrętu Petropawłosk, na którym znajdował się głównodowodzący całą flotą admirał Makarow z całym wojskowym sztabem. Rano 13. b. m. japońskie okręty zbliżyły się do portu Artura na 6 mil (10 kl.) morskich i moskale zaczęli zaraz nieregularny ogień z dział wielkiego kalibru. Okręty japońskie, którymi dowodził admirał Togo, przepływały z niesłychaną szybkością koło portu, tak, że kule rosyjskie wcale im nie szkodziły. Japończycy część swoich okrętów ukryli za wysepką, a część tylko i to mała, wykonywała obroty wojenne. Wreszcie Japończycy poczęli udawać ucieczkę, a moskale, chcąc łatwo przyjść do zwycięstwa, opuścili bezpieczny port Artura i udali się w pogoń za Japończykami. Wtem nagle na flotę moskiewską napadają ukryte dotychczas okręty i razem w liczbie 40 poczęły silnie atakować moskali. Makarow znajdujący się na największym okręcie, jako głównodowodzący, dał znak swoim, żeby uciekali napowrót do portu. Strach ma wielkie oczy, to też moskale zmykali, ile sił było w maszynach. W tem popłochu wpadł okręt admirała Makarowa na podwodną minę założoną przez Japończyków; rozległ się straszny huk i okręt w dwóch minutach zatonął. Okręt ten, zwany Petropawłosk. zbudowany w r. 1894 miał pojemności 11.250 ton, płynął z szybkością 16 węzłów na godzinę i miał najsilniejsze działa, w liczbie razem 93. W chwili ataku znajdowało się na nim oprócz admirała Makarowa i jego przybocznej świty i sztabu generalnego, około 900 ludzi i ci, z wyjątkiem 40, wszyscy znaleźli śmierć w nurtach morza. Uratowało się kilku oficerów, 32 marynarzy, i wielki książę Cyryl, który swe ocalenie zawdzięcza jedynie temu, że jest doskonałym pływakiem; choć rannemu, udało mu się wydobyć z wiru, jaki się utworzył po zatonięciu okrętu i uratować na łodzi. Trupa Makarowa dotychczas nie znaleziono. Zginął też wypracowany plan jego dalszych obrotów, jakie mieli później wykonywać Moskale. Plan ten opracowany był przez Makarowa, w którym jedynie pokładali moskale nadzieję zwycięstwa. Na uciekających moskali napadli Japończycy i zatopili jeszcze trzy inne okręty.

Podczas bitwy morskiej 13. b. m. oprócz największego okrętu „Petropawłowsk", zatopili Japończycy jeszcze trzy inne okręty. Już i moskale przyznają, że na morzu wojna tak jak rozstrzygnięta. W dniu 13. b. m. utonęło ogółem na okrętach rosyjskich przeszło 1000 wojska, 160 armat z całą amunicją. Szkodę moskali, poniesioną tego jednego dnia 13 b. m. podają na blisko sto miljonów koron.

Wiadomość o zwycięztwie wywołała w Japonji wielką radość. Cesarz japoński wystosował podziękowanie do admirała Togo, który od chwili rozpoczęcia wojny ani na chwilę nie opuścił swego okrętu. Togo odpowiedział na powinszowanie, że nie spocznie, aż co do jednego zatopi wszystkie okręty rosyjskie. Japonia jest teraz cztery razy silniejsza na morzu od Rosji.

Największą szkodą dla Rosji jest śmierć Makarowa, wykształconego i do zuchwalstwa odważnego dowódcy.

W Rosji zapanowało wielkie przygnębienie. Przeciwnicy wojny coraz głośniej się odzywają z oskarżeniami przeciw rządowi, że rozpoczął niepotrzebną wojnę zaborczą. Kasy rosyjskie już puste, a pożyczki nigdzie nie chcą dać. To też car oznajmił, że cały swój kapitał w sumie 800 milionów rubli (czyli

tysiąc milionów złr.) wycofa z zagranicznych banków, a pożyczy go na wojnę.

Komendantem floty rosyjskiej na miejsce Makarowa zamianowany Skrydłow.

Na lądzie zbliża się też wielka bitwa. Japończycy usiłują wziąć Moskali we dwa ognie. Znawcy wojskowi przepowiadają, że i na lądzie Rosja będzie pobitą.

Koszta wojenne. W dziele swojem o wojnie twierdzi Jan Bloch, że od najdawniejszych czasów do roku 1870 postęp techniczny w wyrabianiu rozmaitego rodzaju broni nie był tak wielki, jak od r. 1870 do dni naszych. Ale nietylko niszcząca działalność broni wzrosła w ostatnich dziesiątkach lat, podniosła się również w sposób niebywały liczba wojsk. Trójprzymierze (Niemcy-Austrja-Włochy) i dwuprzymierze (Rosja-Francja) mogą wyprowadzić w pole 12 milionów żołnierzy. Te miljonowe zastępy i najnowsze wynalazki wojenne muszą spowodować przewrót w prowadzeniu wojny. Ponieważ bitwa wobec przewagi przeciwnika, chroniącego się za polowemi nawet szańcami, jest ogromną, więc otwarty atak jest prawie niemożliwy, skutkiem czego nie będzie już rozstrzygających bitew w otwartem polu. Prowadzenie wojny będzie obejmować cały szereg małych walk oblężniczych, które przyczynią się do przewleczenia wojny. A jaką doniosłość ma ta okoliczność, przekonamy się, obliczając koszta wojny. Austrja w razie wojny wydawałaby dziennie około 12 miljonów koron, Niemcy około 20 miljonów marek. Wojna pomiędzy dwuprzymierzem a trójprzymierzem kosztowałaby dziennie $83^1/_2$ miljona marek. Przy jednorocznem trwaniu wojny wyniosłyby koszta 40 miljardów. Takiego wstrząśnienia ekonomicznego nie zniosłaby Europa, a trzeba uwzględnić, że są to wydatki tylko na techniczne prowadzenie wojny.

Okruszyny.

Dwie dusze kończy czcigodny poseł Bojko w tym numerze. Całość, zebrana w jedną książeczkę, z portretem autora, po wydrukowaniu i złożeniu przez introligatora, będzie gotowa zapewne do dwóch tygodni. Wówczas dopiero, po obliczeniu kosztów nakładu, podamy cenę.

Ustawę gminną rozpoczniemy drukować w następnym (18) *Przyjacielu*, w ten sposób, aby w siedmiu numerach skończyć. Pragniemy czytelnikom oszczędzić wydatku na kupno książki z tą ustawą.

W Potoku, powiat Krosno, odbędzie się w niedzielę, dnia 24. bm. o godz. 3 po południu publiczne zgromadzenie ludowe w kancelarji gminnej. Na porządku dziennym, obok sprawozdania poselskiego, będzie sprawa kas brackich, które chcą narzucić pracownikom w przemyśle naftowym. Zapraszam do licznego udziału w zgromadzeniu.

J. Stapiński.

Na Węgrzech zastrejkowali dn. 19. bm. wszyscy kolejarze, tak urzędnicy, jak i służba, razem 60 tysięcy ludzi. — To też od razu w całych Węgrzech ustał wszelki ruch kolejowy. W ten sposób pragną kolejarze zmusić rząd węgierski do uwzględnienia swoich żądań. Z pewnością osięgną, co chcą. Jestto pouczający przykład dla ludu pracującego, w jaki sposób można nawet rząd zmusić do liczenia się z wolą ogółu. Jednomyślność taką można osięgnąć tylko przez organizację, t. j. porozumienie się wszystkich. Dlatego to nawołujemy i my ciągle do organizacji. — I my w Galicji nauczylibyśmy wnet respektu stańczyków, gdybyśmy byli zorganizowani.

Spekulantów na cudzą kieszeń nigdy nie brak; oto ogłasza się w gazetach niejaki J. Bystryk z Majdanu ad Kolbuszowa, iż za nadesłaniem 36 ct. markami w liście, wysyła 10 obrazów na próbę; otóż jest to proste oszustwo, gdyż pan ten otrzymawszy taki list zabiera pieniądze, wypierając się, że wcale listu nie otrzymał, a gdy kto dla pewności poszle przekazem, odsyła przekaz, że nie przyjmuje. Ostrzegamy czytelników przed tym wyzyskiem.

Do posła z naszej piątej kurji, pana Bomby, z przestawieniem. P. Pośle! Raczcie wziąć na uwagę to Wasze otoczenie i opuśccie go już raz, by nasz okręg nie cierpiał na tem i Wy. Mieliśmy niegdyś zaufanie do Was, p. pośle, lecz jeśli Was jeszcze teraz nie zmierzi taka robota, i będziecie dalej pod kuratelą ks. Stojałowskiego, to zaufania w Nisku nie znajdziecie. Jeżeli będziecie chcieć wyjść z tego bagna, to my Wam dopomożemy, tylko dobrej woli, panie pośle!

Wawrzyniec Łuka.

Wydawnictwo Kurjera Lwowskiego przyrzekło dla czytelników *Przyjaciela Ludu* wyjątkowe ulgi i udogodnienia. Kto chce — ze względu na wojnę — mieć więcej wiadomości i w tym celu życzy sobie mieć codzienną gazetę, niech się zgłosi pisemnie do nas, a my wyjednamy *Kurjera* jak najtaniej.

Prosimy o nowych czytelników.

Ceny targowe z d. 19. kwietnia 1904

za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszenica biała od 18·20 do 18·70, pszenica czerwona i żółta od 18·— do 18·50 pszenica węgierska od 18·20 do 18·40, żyto krajowe od 13·80 do 14·20, żyto węgierskie od 15·10 do 15·30, jęczmień na krupy od 12·80 do 13·40, owies z opłatą akcyz. od 13·30 do 14·10, groch od 14·50 do 24·—, tatarka od 14·— do 15·40, proso od 11·50 do 13·—, fasola od 19·20 do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano od 6·— do 6·80, słoma od 4·20 do 4·60, koniczyna od 8·— do 8·40, ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·60, jaja za kopę od 2·20 do 2·80, masło za kilogr. od 2·10 do 2·50, masło za garniec od 7·60 do 9·—, kukurudza od 13·40 do 14·40, rzepak zimowy od 19·40 do 20·50, koniczyna nasienna czerwona od 100·— do 140·—, koniczyna nasienna biała od —·— do —·—, wyka za 100 klgr. 11·— do 11·50 tymotka od 36·— do 48·—.

OGŁOSZENIA.

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcji.)

Do nabycia w redakcji *Przyjaciela Ludu*: **Patent Józefiński**, o należytościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *iura stolae*. Egzemplarz 4 halerze. — **Program Polskiego Stronnictwa Ludowego**, zbroszurowany jako książeczka, po 4 halerze. — **Korespondentki z Kościuszką** po 4 hal. — **Książki o wojnie** po 20 hal.

Jest do sprzedania **35 morgów** gruntu dobrego, 2 stodoły, stajnia, dom na 3 stancje, 3 klm. od miasta. Bliższa wiadomość u **Franciszka Hodorka w Pustyni koło Dębicy.** 1—2

Egzaminowany ogrodnik

Piotr Puzon poszukuje zaraz posady. **Biuro ogłoszeń Dębica.** 1—2

Miód pszczelny prawdziwy (patoka, leczniczy) pod gwarancyą, dla podkarmy pszczół jedyny, wysyła po 5 kg. w blaszanych puszkach, **już z opłatą poczty za 5 koron 50 hal. Antoni Strużanowski**, poczta **Siemikowce**, koło Denysowa. (1-5)

Folwark składający się z **40 morgów** ornej ziemi wraz z domem mieszkalnym i budynkami gospodarczymi w **Lubieniu wielkim** koło Gródka, w odległości 1 klm. od stacji kolejowej Lubień wielki, jest natychmiast z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość **u adwokata Dra Scheinbacha w Przemyślu.** 2—3

Do sprzedania kilka roi pszczół w ulach ramkowych. Pszczoły krainskie, alpejskie, w cenie **20 koron** za rój. **Michał Karamon, ogrodnik w Jaśle.** 2—2

Popierajmy swoich!

Proszek holenderski

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

dla krów, koni i owiec

jak również wyrobu Szczepańskiego

Proszek dla nierogacizny

skutkuje znakomicie.

Przepis użycia dołączony do każdej paczki. Paczka proszku holenderskiego kosztuje koronę. a paczka proszku dla świń 60 halerzy. Przy kupnie 10 paczek poczta opłacona.

Adres zamówień:

Apteka Stanisława Szczepańskiego w Zabłociu przy Żywcu.

Na dowód prawdy przytaczam podziękowania:

1) Wielmożny Panie! Proszę uprzejmie Wgo Pana o przysłanie mi dziesięć paczek proszku holenderskiego i 4 paczki proszku dla świń, ponieważ tamta (jedna) paczka proszku holenderskiego i paczka (jedna) dla świń. com otrzymał na próbę, okazały się skuteczne, przeto upraszam o tyle jak wyżej. Kreślę się z głębokim szacunkiem *Wojciech Zych* w Goruszowie poczta Siedliszowice.

2) Wielmożny Panie! Proszę mi posłać 2 paczki proszku dla krów, bo już miałem od Pana i okazały się skuteczne, więc i sąsiadom polecam. Z poważaniem *Paweł Lorenc*, Królik polski p. Rymanów.

3) Wielmożny Panie Szczepański! Składam dzięki razem ze sąsiadami za proszek holenderski. Sąsiad ma trzy krowy, jedna była biedna, jak jej zaczął dawać ten proszek, tak na oczy przejrzała. Dawniej mleka nie mogli zjeść, takie było nie dobre, masło nie mogło się zrobić — teraz mleko smaczne i więcej, masło da się prędzej robić. Drudzy sąsiedzi mówili mi, że im krowy mleka przyczyniły blisko do litry. To jest święta prawda co piszą o tem proszku, bo i moja tak samo przyczyniła i oboczyła, że aż się trzęsie drabina. Mojej żony siostra i mamusia mówiły mi, że im krowy przyczyniły mleka więcej jak po litrze. Co się tyczy proszku holenderskiego, to śmiało w oczy każdemu mogę powiedzieć świętą prawdę, że jest bardzo dobry. Proszę mi znów przysłać 10 paczek tego proszku. Z poważaniem *Józef Kandefer* w Iwoniczu.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięsowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

Nerwol

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamania rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem **aptekarza Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.** Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porto należy osobno załączyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

Dr. Franciszek Bardel

adwokat krajowy

w Krakowie, Mały Rynek l. 1 (I. piętro).

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emerytowanego rotmistrza

Adolfa Kornbergera

w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15

(„Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej.

Biuro udziela informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonistów i t. d. — W końcu sporządza biuro również wszelkiego rodzaju **podania do Tronu.**

Godziny urzędowe: codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za **54** koron, 4 nożowa za **56** koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od **56** kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od **140** koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusłem, po **22** kor. **Płużki do oborywania ziemniaków** po **20** koron. **Plewniki do ziemniaków** po **18** koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Około 100 morgów gruntu

o dobrej glebie (role, łąki i las) koło Stanisławowa jest do rozparcelowania po 200 złr., a mianowicie 100 złr. przy podpisaniu kontraktu, reszta zaś płatna w 10 ratach półrocznych po 10 złr. W miejscu 100 rodzin polskich kolonistów, szkoła polska, kościół w budowie, do stacji kolejowej Tyśmieniczany niedaleko. Zgłoszenia przyjmuje **F. Kłodnicki w Wołosowie,** poczta Cucyłów. 3—3

W cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i pokrewnych, najlepiej przez pp. Lekarzy poleconym środkiem jest

SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOLOWA)

wyrobu

EUGENIUSZA MATULI

w Radomyślu, koło Tarnowa.

Często już jednorazowe natarcie usuwa cierpienie.

Dostać można po cenie: za mały słoik 1 K 40 h., za duży 5 K, w każdej aptece, jak również wysyłka za zaliczką. — W Krakowie do nabycia w aptekach: WP. Bartmańskiego, Doskoskiego, Górzecklego, Gralewskiego, Grabowskiego, Macudzińskiego, Mikuckiego, Pronia, Redyka, Wiszniewskiego, jako też w drog. Zopotha, Klemensiewiczowej. — W Podgórzu w aptece WP. Dyon. Matuli i droguerji hurt. Dobrowolskiego.

Ostrzega się przed naśladownictwami. — Prawdziwy tylko w oryg. opakowaniu, prawnie wraz z marką ochr. „palmą“ jak i nazwą zastrzeżonem.

Najwyższe odzn. z wystaw w Paryżu, Londynie, Marsylji, Wiedniu. Dyplomy honor. i złote medale.

Z licznych świadectw lek. podajemy poniżej kilka:

Z przyjemnością muszę stwierdzić, iż „**Sapomentholu**“ używam od 2 lat w rozmaitych postaciach bólów reumatycznych, jako to: rwy kurczowej, ischias, lumbago itp. oraz neuralgicznych, przyczem zauważyłem nader kojące działanie tegoż, tak, iż uważam preparat ten tak co do skuteczności, jak co do jakości wyrobu wysoce przewyższającym tego rodzaju fabrykaty zagraniczne, nie mogące z niem współzawodniczyć.

Tarnów. 1902 r. **Dr Zygmunt Dzikowski** m. p. c. k. starszy lekarz pow.

Z przyjemnością potwierdzam niniejszem, że zastosowanie Pańskiego „**Sapomentholu**“ w cierpieniach reumatycznych, wypadło mu memu zupełnemu zadowoleniu i nie omieszkam znakomity ten środek jak najwięcej polecać.

Wiedeń, 1902. **Dr E. Wolf** m. p.

Przysyłam wyrazy szczerego uznania dla Pańskiego „**Sapomentholu**“, który okazał się znakomitym środkiem w cierpieniach reumatycznych.

Pilzno (Czechy) 1902. **Dr Antoni Fischer** m. p. c. k. starszy lekarz sztab.

Z przyjemnością potwierdzam, że od kilku lat ordynuję Pański „**Sapomenthol**“ w przypadłościach renmatycznych z najlepszym wynikiem.

Tarnów, 1902. **Dr Włodzimierz Rogalski** m. p. 10 10 prymarjusz szpitala powsz.

Stwierdzam, że Pańska „**Maść Sapomentholowa**“ jest znakomitym środkiem przeciw bólom reumatycznym. **Dr Walery Macudziński** m. p.

Jasło, 1903. prymarjusz szpitala.

Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW, ulica Szpitalna L. 40.**

Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5.— NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.— CHRZANÓW, ul. Mickiewicza.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO** organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzoroza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublanach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa; Popławski Jan (zastępca sekr. Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Żardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łnacncie.

II. Dyrekoja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Prospekta darmo i opłatnie.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Sprzedaż biletów okrętowych wprost do Kanady i biletów kolejowych kanadyjskich.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Jan Stapiński.**
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego.